

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje kantor główny w księgarni
Leonarda Chodźki.

Biuro redakcyi mieści się naprzeciw telegrafu rządowego w do-
mu Grabowskiego (dawniej Szejnikie).

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

w „ „ Sulimierski J.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruskowski Erazm.

w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1-go lipca r. b. „Tydzień“ prze-
szedł na własność i pod redakcyę Mirostawa
Dobrzańskiego; zgodnie jednak z obowiązują-
cymi przepisami dotychczasowy redaktor
pozostanie odpowiedzialnym wobec władzy
i, jako taki, podpisywać się będzie na każdym
numerze pisma, aż do chwili zatwierdzenia
obecnego redaktora.

Z powodu zbliżającego się terminu skła-
dania przedpłaty na kwartał IV-ty, Reda-
kcyja uprasza wszystkich swych czytelników
o wcześniejszy zapis na prenumeratę,
oraz o wyraźne wypisywanie adresów i osta-
tniej stacyi pocztowej, na której zapisujący
się odbiera Tydzień. Tym tylko bowiem spo-
sobem unikniemy zwłoki w przesyłce i bę-
dziemy w możności wcześniejszego skomple-
towania i wydrukowania listy adresów.

Cena Tygodnia w miejscu wynosi:

rocznie rs. 3.
półrocznie rs. 1 kop. 50.
kwartalnie — kop. 75.

Za odosłanie do domu dopłaca się kwar-
talnie kop. 10.

Cena dla zamiejscowych czytelników wyno-
si wraz z kosztami przesyłki, opasek i eks-
pedycyi:

za kwartał rs. 1 kop. 10.
za pół roku rs. 2 kop. 20,
za rok rs. 4 kop. 40.

Po ukończeniu, w końcu października,
drukującej się obecnie powieści „Na zgu-
bnej drodze“ — rozpocznie się niezwłocznie
powieść jednego z najsłynniejszych pisarzy
angielskich, E. C. Granville'a Murray'a, p. t.:

ZBRODNIA I POŚWIECENIE.

Co się tyczy działu politycznego, to z
chwila otrzymania pozwolenia P. Ministra
Spraw Wewnętrznych, nieomieszkamy na-
szej obietnicy wprowadzić w natychmiasto-
we wykonanie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukazem Rządzącego Senatu posunięci zostali za wy-
sługę lat ze starszeństwem, na radców honorowych,
sekretarze kolegijsalni: buchalter rady nadzorczej Wi-
ktor Łowó i referent urzędu powiatowego piotrkowskiego
Konstanty Michajłow; — na sekretarza gubernijalnego:
b. młodszy nadetatowy urzędnik do szczególnych
poruczeń przy Gubernatorze, registrator kolegijsalny,
Wiktor Koblewski.

— Przez Najwyższy Ukaz w ministeryjum wojny,
mianowany został były porucznik 8-ej artyleryjskiej
brygady, rada honorowy, Andrejew, Naczelnikiem stra-
ży ziemskiej powiatu łódzkiego, — Naczelnik zaś straży
ziemskiej pow. łódzkiego, sztabs-kapitan Szmidt, prze-
niesiony został na taką posadę do m. Brzezin.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Komitet sanitarny. W dniu 5 września r. b.
miało miejsce posiedzenie komitetu sanitarnego.
Z kwestyj, jakie na tem posiedzeniu były
podniesione i przedyskutowane, przytaczamy
następujące:

1) Ponieważ zebranie się komitetu, z po-
wodu rozmaitych przyczyn było bardzo opóź-
nione, teraz więc dopiero została zakomuni-
kowana statystyka śmiertelności w mieście,
urodzeń i małżeństw, jak również, wynik ze
sposzrzeń meteorologicznych za rok ubie-
gły; wiadomości te w streszczeniu będą po-
dane w „Tygodniu“.

2) Następnie komitet przystąpił do dysku-
syi nad kwestyją w obecnej chwili dla miasta
bardzo żywotną, a mianowicie, nad zdrowotnymi
warunkami nadpalonych przy Farze i
popijarskim kościele domów. Komitet, będąc
przez rząd gubernialny wezwany do udzielenia
opinii o suterrenach i studni jednego z tych
domów, roztrząsał warunki odbudowania ca-
łego uszkodzonego placu i orzekł jednomyślnie,
iż należy usilnie starać się u władz wyż-
szych, ażeby odbudowanie pomienionych do-
mów było przeprowadzone według przepisów
budowlanych eo do obszerności dziedzińców,
z usunięciem wysokich między posesyjami
przegród i wszelkich tamujących ruch powie-
trza galeryj — oraz powiększeniem ilości pro-
wadzących na ulice bram, mających zastąpić
dawniejsze wązkie i kręte korytarze, a to wszyst-
ko w celu, aby w ciasnej i mogącej bardzo
załudnić się przestrzeni, nie tamować o ile
można szybkiego w dziedzińcach odświeżania
się powietrza. Przy tem komitet był zdania,
że budowanie podwójnych pięter, tam przynaj-
mniej, gdzie ich nie było (na wypadek żąda-
nia ze strony właścicieli), — powinno być w
tem miejscu przy nadzwyczaj ciasnych uli-
czkach zabronione. Szczegóły objęte są w
uchwale posiedzenia.

3) Wreszcie przystąpiono do rozbioru na-
der ważnej kwestyi — ślepych pod domami ko-
rytarzy z wejściem z nich po jednej stronie do
piwnic, po drugiej do mieszkań suterrenowych.

Korytarze, idące przez całą szerokość do-
mu, do których jedno tylko z podwórza, urzą-
dzone na końcu domu, prowadzi wejście, i z
takiego dopiero korytarza wiodą drzwi do su-
teren i piwnic, — korytarze takie zdarzają się
u nas w domach dawniej budowanych. Przed
kilkoma laty wyszło postanowienie władzy,
ażeby w niektórych z tych domów przy po-
dobnych warunkach, suterreny nie były zamieszkiwane.
Pomimo to, w roku bieżącym bu-
dują się nowe domy z takim samym rozkładem.
Komitet przeto sanitarny, wiedząc z
doświadczenia i zważywszy jaka się prakty-
kuje w podobnych podziemnych korytarzach
przy zamieszkałych suterrenach czystość; zwa-
żywszy, że w otwartym tylko z jednej strony
korytarzu, wymiana powietrza będzie do wy-
sokiego stopnia utrudnioną; zważywszy, że
przez drzwi i szpary do suterrenowych mie-
szkań będą się wciskały wszelkie wyziewy, po-
wstające w zacieśnionem i dla oka ukrytem
zamieszkań, wraz z piwniczną wilgocią, pły-
nącą z samego korytarza; wreszcie zważy-

wszy, że owa wilgoć i wyziewy (powiększają-
ce się jeszcze przez brak zamykania u nas
ludzi do czystości), będą narażać mieszkańców
podobnych suterren na utratę zdrowia ich i
mienia, jak gnicie odzienia i bielizny: zwa-
żywszy to wszystko, komitet sanitarny uznał
za swój obowiązek, w imię ludzkości i nauki,
zaprotestować przeciwko takiemu planowa-
niu podziemnych korytarzy. Komitet był zda-
nia, że jeżeli warunki (t. j. znaczny spadek po
jednej stronie domu, lub podniesienie murów
fundamentalnych) pozwalają na zamieszkanie
suterren, to niechby przynajmniej, albo każde
takie mieszkanie miało swe osobne z podwór-
rza wejście, jak to ma miejsce w niedawno za-
mieszkanym naprzeciw cerkwi domu, albo
niechby korytarz był skomunikowany z pod-
wórzem przynajmniej dwoma wejściami; wre-
szcie w małych domach odpowiednie są
jedne do korytarza wschody, ale urządzone w
środku domu; wówczas, tuż przy wschodach
mogą być urządzone drzwi do mieszkań sute-
renowych, jak np. w domu cerkiewnym (cho-
ciaż i ten dom w celu usunięcia dolnego pię-
tra był w roku zeszłym odrenowany). Mając
wyżej wymienione na względzie uwagi, komi-
tet sanitarny ma dołożyć starań, ażeby w no-
wych przynajmniej domach te rażąco niehy-
gieniczne warunki nie mogły się nadal utrzy-
mać i być zastosowywanymi w przyszłości.

4) W końcu ze spraw ważniejszych, dysku-
towano o tem, jaką drogą wpłynąć na zwierz-
chników rozmaitych zakładów rzemieślni-
czych i jadłodajnych, aby ci lepiej starali się
obehodzić z powierzonymi im na praktykę
dzieci. Ponieważ sprawa unormowania sto-
sunku pracujących w zakładach dzieci do wła-
ścicieli zakładów jest obecnie na drodze praw-
odawczej, komitet przeto postanowił, za po-
mocą ogłoszenia o tym przedmiocie, odezwać
się do uczuć ludzkości tak samych właścicieli,
jako też i wogóle ludzi dobrej woli. Wspólne
w tym celu przestrzeżenie, lub zaprotesto-
wanie na drodze prawnej, może także przy-
nieść pewien rezultat... Naturalnie, komitet,
przy rozbiore przystoczonoego przedmiotu nie
przekroczył względów zdrowotnych i w ich
tylko zakresie dyskutował nad tą bardziej spo-
leczna kwestyją. podał A. Strzyżowski.

Przepis utrzymania wody w czystości. Nie-
dawno temu w Zurichu, w Szwajcaryi, po-
między innymi sanitarnymi przepisami, zwró-
cono uwagę na utrzymanie w czystości wody.
Otóż kantonalny przepis wyraźnie tam wy-
maga, (*) ażeby wszystkie rezerwoary i stu-
dnie były utrzymane w jak największej czy-
stości. Studnie mają być należycie zakryte,
a miejsca około nich i rezerwoarów, winny
być utrzymane w należytem porządku dla za-
tamowania wszelkich do nich ścieków, jak
zlewek kuchennych, resztek fabrycznych, wo-
dy od prania i wogóle wszelkiego rodzaju
brudów i nieczystości. Oprócz tego, od cza-
su do czasu, woda do picia powinna być pod-
dawana analizie chemicznej.

Cóż u nas słyhać pod tym względem?...

Miejscowy komitet sanitarny kilkakrotnie
występował już z podobnem żądaniem, a po-
mimo to, przy naszych studniach, zwłaszcza
podwórzowych, odbywa się po dawnemu my-

(*) Szwajcaryja dzieli się na kantony.

cie wszelkiego rodzaju statków, pranie bielizny, praktykują się brudne zabawy dziecinne i... wiele innych rzeczy... „które jego są“.

Wszelkie pod tym względem przestrogi, pozostają najczęściej bez najmniejszego wpływu; przeciwnie, służba nasza, gdy jej powiadają, że z myciem statków lub bielizny potrzeba się nieco dalej od studni odsunąć—zuchwały temu stawia opór!—Surowy przepis i surowsza jeszcze kara—oto co może tylko położyć tamę złemu. Bez tego na nic się nie przydadzą usiłowania i dobre chęci sanitarnych komitetów.

Przy objawiającej się tak często bieguncie—szczególniejsza uwaga powinna być zwrócona na czystość wody. Niechajby przynajmniej, (zanim nie zostaną wydane obostrzające pod tym względem przepisy) właściciel swym lokatorom, a pryncypał swej służbie przypominali o konieczności porządku i odpowiednim zachowaniu się około studzien.

Projekt nowych łaźniek prawdopodobnie spełźnie na niczem, gdyż właściciel nowobudującego się domu, w wąskiej uliczce po za hotelem p. Rykalskiego, wniósł do władzy miejscowej prośbę o zamianę w planie łaźniek na mieszkania.

Napróżno więc tutejsi mieszkańcy cieszyli się nadzieją posiadania w blizkiej przyszłości liczniejszych, z większym porządkiem urządzonych i czystszych wodę posiadających łaźni. Dziwna rzecz, że właściciel odstąpił od pierwotnego zamiaru; jesteśmy bowiem tego przekonani, że kto pierwszy w naszym mieście wybuduje obszerną łaźnię i zaprowadzi obok tego łaźni (wanny), a na lato pomyśli jeszcze o urządzeniu prysznica—ten nietylko, że dobrze się zasłuży Piotrkowowi, ale i zrobi jak to mówią *dobry interes* pod względem finansowym. Dzisiaj bowiem egzystująca łaźnia i łaźni, najzupełniej nie odpowiadają potrzebom i słusznym wymaganiom mieszkańców naszego miasta.

Pijane dzieci. Pewien mularski majster, dozoruujący i kierujący robotami przy jednym z nowowznoszących się w naszym mieście domów, ma zwyczaj wypłacać wszystkim niedorostkom zarobek ich w szynku: „pod lokomotywą.“ Po uskuteczonym obrachunku zaczyna się pijatyka—a te małe dzieci, które by się powinny przyzwyczajając za młodu do

pracy, wstrzeźliwości i oszczędności, pozostawiają w karczynie całotygodniowy swój dochód!.. Dzieje się to zazwyczaj w sobotę; a do jakiego stopnia dochodzi zgorzenie, to dość wspomnieć, że dziecinna ta pijatyka odbywa się za zgodą i współudziałem ojców, a nawet i wyrodnym matek owych niedorostków, pracujących wspólnie ze swymi rodzicami przy budowie wspomnianego domu.

Wzajemne obelgi, wymysły i najohydniejsze przekleństwa—oto czegośmy byli świadkami niedawno przechodząc, o godzinie 10 wieczorem około szynku „pod lokomotywą“.

Pożar. I w ubiegłym tygodniu otwarty rachunek podejrzanych pożarów przychodzi nam obciążać znowu świeżym podobnego rodzaju wypadkiem.

W nocy 9 b. m. zaalarmowano straż ogniową na widok luny dwóch naraz pożarów, których odbicie na obłokach patrzącym ze środka miasta wydało je być o wiele bliższymi, gdy tymczasem paliła się osada wiejska blisko o milę w Przygłowie, a drugi pożar, odleglejszy jeszcze, chłonał zabudowania folwarczne dóbr Stara w p-cie opoczyńskim, jak nazajutrz utrzymywano.

Następna noc, 10 b. m. bliżej nas za to dotknąć miała. Po god. 1 po północy odgłos dzwonek i hasło trąbek oddziałowych powołały straż do szeregów. Pomimo niewywechasy trochę po poprzednim alarmie, ochotnicy szybko na miejsce pożaru nadbiegli a ratunek z taką wykonano energią i ścisłością, że w niespełna godzinę ogień całkowicie stłumiony został.

Pożar wszczął się w dwupiętrowych drwalniach i komórkach domu Jukła Cichoty pod Nr. 36 przy ulicy Sulejowskiej. Komórki te zgorzały a część połączonego z nimi bezpośrednio domu mianowicie wschody i najbliższe podłogi na poddaszu i drugim piętrze uległy uszkodzeniu.—Część dachu nad domem zagrożonym i na sąsiedniej posesyi, będącej własnością p. Sierżputowskiej rozebrano w kilkanaście minut. Podczas ratunku z otoczonego płomieniami i przepelnionego dymem skrzydła przyległego do komórek poddasza, naczelnik toporników Krzeminski wyniósł mieszkającą tamże Ejdłę Herszlikiewiczową, która, straciwszy przytomność, pozostała w mieszkaniu i nieochybną śmierć przez uduszenie dymem byłaby znalazła.—Grad spadających da-

chówek, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikogo nie ranił, licznymi jednak potłuczeniami dowiódł ponownie nieuniknionej konieczności zaopatrzenia części przynajmniej straż w zabezpieczające głowy metalowe przykrycia.

Liczba chederow, t. j. szkół żydowskich w Lublinie, jak donosi „Kur. Lubel.“, dochodzi do 80; pracuje w nich około 300 melamedów (nauczycieli), których uposażenie wynosi około 85000 rs. „Izraelita“ zaś warszawski powiada, że w Warszawie jest 441 chederów i tyłuż (?) melamedów. Cyfry te wskazują, że w obec *dzisiejszych* naszych społecznych *stosunków*, kwestyja zniesienia chederów nie jest łatwa.

Zmiany posesyj. Zaznaczamy w dalszym ciągu (patrz Nr. 6 Tygodnia), że posesyja Nr. 563 przy ulicy Pocztowej sprzedana została przez dotychczasową właścicielkę K. Szokalską—Gotfrydowi Szmat za rs. 7150; dwie zaś posesyje przy ulicy Nowogrodzkiej (Warszawskiej), t. j. Nr. Nr. 466 i 467, od tejże Szokalskiej nabył Jusek Nejman za rs. 7000. Posesyję M. Życińskiej przy ulicy Moskiewskiej (Byków.-przed.) Nr. 232, kupili za 6000 rs. Jan Pajchel i I. Doliński. Nieruchomość wreszcie Nr. 15, przy starym rynku, z rąk Bartenbacha przeszła w ręce Belchatowskiego za rs. 12000.

Wieczorek muzyczny. Przed paru tygodniami, w jednym z domów prywatnych, nieliczne grono miłośników muzyki miało sposobność słyszenia gry dwóch młodzieńców, nieznanych ogółowi, miejscowych wirtuozów. Starszy z nich 11-letni, na skrzypcach, młodszy 9-letni na fortepianie, nader zdatnym wykonaniem, bardzo nawet trudnych utworów muzycznych, zdołali wywrzeć wrażenie na słuchaczach. Z możliwą, jak na ich wiek, dokładnością, mogą oni dziś już wykonywać takie utwory jak: Berioł'a, Chopin'a, Mozart'a i innych.

Mówimy tu o *młodych Rosenzweigach*: 11-letnim Salomonie (skrzypku) i 9-letnim Juljuszu (fortepianicie), stałych mieszkańcach naszego grodu. Dali się oni już słyszeć publicznie z powodzeniem w Łodzi i Częstochowie. Obecnie mają zamiar dać wieczorek muzyczny w teatrze p. Spahna. Dochód z projektowanego wieczoru w połowie prze-

CYGANIE

POWIEŚĆ PUSZKINA.

Przekład

Mirosława Dobrzańskiego.

(Ciąg dalszy).

Starzec.

Wśród bogatego zrodzon narodu
Snać naszą dolę koehasz ubogą;
Ale nie zawsze wolność jest drogą
Tym, co do wygód nawykli z młodu.
Jest między nami takie podanie:

Z kraju południa, swojej ojczyzny,
Wysłany został tu na wygnanie,
Jako wieść niesie, nieznanym jeniec.
Nazwiska jego, ja, prostak wiejski,
Dziś już nie pomnę. Choć szron siwizny
Biednego starca do grobu zginał,
Świeżością uczuć jeszcze młodzieniec,
Posiadał pieśni dar czarodziejski,
Głosem—szemranie wód przypominał.
Prawda na ustach i serca tkliwość,
Oto i wszystko, czem między nami,
Po nad Dunaju żyjąc wodami,
Powszechną sobie jednal życzliwość.
Słaby, bezsilny i tak nieśmiały,
Tak był trwożliwy, jak małe dzieci;
Obey też ludzie dlań przez rok cały
Zwierzta i ryby łowili w sieci—
A gdy zimowe przyszyły zamieci
I lód się ścinał na rzecznej fali—
Pragnąc ból starca miłością koić,
Ciż sami ludzie, w swej nad nim pieczy,
W futrzane skóry go odziewali.—
Nie mógł się jednak nigdy oswoić

Z ciągłymi troski w życiu tułaczem;
Trawiące ducha pragnień zarzewie,
Podniecał jeszcze tęsknoty płaczem.
Mówił, że Bóg go w swym słusznym gniewie
Karze za przeszłe żywota grzechy;
A oczekując światła pociechy,
Po nad brzegami błądził Dunaju
Marząc i mówiąc wciąż o swym kraju,
Jak mu dni szczęścia wróca weselne,
Gwiazda zbawienia błysnie jedyna.—
Gdy wreszcie przysła śmierci godzina,
Ostatnia prośba starca ta była,
By chociaż resztki jego śmiertelne
Ojczyzna ziemia przyjąć raczyła.

Aleko.

O! światowładny, potężny Rzymie,
Takiż to los twe spotyka syny?...
Wieszczu! miłości piewco jedyny,
Czemże jest sława—jakie jej imię?...
Jest-że nią zmieszany z żywszem serce biciem
Ów czei pokoleń szmer pogrobowy,
Czy wyrażona prostemi słowy
Powieść, pod dymną kuczy przykryciem?

V.

Zbiegło dwa lata. I znowu roje
Cygańskiej stepem ciągną drużyny,
Znajdując w progach chętną gościny
Wszędzie spoczynku cichą ostoję.
Wzgardziwszy świata więzy próżnemi,
Wolny od jego trosk i tęsknoty,
Aleko dni swe, wciąż razem z nimi,
Pod wędrownymi spędza namioty.
Ten sam co dawniej, cichy, surowy,
Lat się minionych zbywszy pamięci,
Tak nawykł wreszcie k'cygańskiej doli,
Że bezustannej tułaczece gwoli,
Nad cień noclegu, nad dźwięk ich mowy,

Nie go już więcej w życiu nie nęci.—
Niedźwiedz, ten jego gość czworonożny,
Ów zbieg z ostępów rodzinnej puszczy,
Wciąż przed oczyma trwożliwej tuszczycy,
Po wszystkich stepu siolach przydrożnych,
Targając łańcuch swój niewolniczy,
Niezgrabnie tańczy i groźnie ryczy.
Starzec naówczas na kiju wsparty,
Zwolna, leniwie w bęben uderza,
Aleko śpiewem prowadzi zwierza
W koło ciekawych, a zaś Zemfira
Dań dobrowolną od nich odbiera.
Wieczór, znużeni pracą wzajemną,
Gotują kaszę we troje; potem
Starzec zasypia—i pod namiotem
Jak posiał makiem—cicho i ciemno.

VI.

Na słońcu wiosny, już grobu blizki
Starzec stygnąca w żyłach krew grzeje;
Zemfira śpiewa pieśń u kołyski,
Aleko słucha, drży i blednieje.

Zemfira (śpiewa)

Złość się dziadu, pień jak lew,
Skraj mię żywcem, zabij, spal,
Nie przestraszysz mię twój gniew,
Ani ogień, ani stal.—
O! bo ja cię nienawidzę,
Mrę z miłości— a z twój złości
Sobie szydę!...

Aleko.

Milez! przestań śpiewać jak na pogrzebie;
Wiesz, że nie lubię tych dzikich pieśni.

Zemfira.

Ha! ha! nie lubisz?... Niech ci się nie śni
Kiedy ja śpiewam—że to dla ciebie.

znacza się na korzyść niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum, w połowie zaś na utworzenie funduszu, któryby dał możność młodemu Rosenzweigom rozpoczęcia specjalnych studjów w jednym z konserwatoryjów muzycznych. Polecając względem naszych czytelników ten pierwszy u nas występ braci Rosenzweigów, jesteśmy przekonani, że publiczność nasza nie omissza pospieszyć na rzeczony koncert; niesienie bowiem pomocy materyjalnej niezamożnej, w jakimkolwiek bądź kierunku kształcącej się młodzieży, zalicza się do szeregu najpierwszych naszych obowiązków.

Program projektowanego wieczoru składać się będzie z następujących utworów:

- 1) 7-y Concert C. de Beriot'a (skrzypce);
- 2) Sonate de Mozart, A-mol (fortepijan);
- 3) Fantasia sur Linda di Chamounix.—Opera de Donizetti. D. Alard (skrzypce);
- 4) Fantasia de Salon sur J. Lombardi, de Verdi par H. Vieuxtemps (skrzypce);
- 5) Dernier jour de Marie Stuard par Godfried (fortepijan);
- 6) Souvenir de Bellini. Fantasia de brillante par Aotot (skrzypce);
- 7) Mazur Wieniawskiego (skrzypce).

Z Częstochoy. Koncert p. Józefa-Jana Wagnera, nie doszły w Piotrkowie, odbył się w naszym grodzie. Możecie żalować, żeście nie słyszeli pięknej gry koncertanta oraz jego ślicznych kompozycji, które wydane świetnie skarbnie sztuki naszej pomnożą. Gra pana Wagnera obok niesłychanego wyrobienia palców odznacza się ciepłem wewnętrznym, zapalem nawet, nadto posiada wdzięk, elegancję, a nadewszystko spokój; koncertant nie ubiega się za figielkami, za efektem, ale w grze jego znać aż nadto, iż całowicie instrumentem swym zawładnął. W kompozycjach p. Wagnera, wysoko przez krytykę specjalną cenionych, przebija się prawdziwa poezja, a zarazem myśl poważna, doskonale w charakter sytuacji wnikająca; jego ballada „Barbara Radziwiłłówna“, menuet „Diane de Poitiers“, gawot „Anne d'Autriche“, ilustrują osoby dziejowe z subtelnością, na jaką tylko muzyka zdobyć się może. Śliczną i pełną charakteru jest serenada „Rizzio“, ale najwięcej podobała się „Pieśń prządkki szkockiej“. Przy akompaniamencie warezającego kołowrotku płynnie cudna a prosta melodyja już to marzą-

(śpiewa).

Skraj mię żywcem, zabij, spal,
Z gniewu twego sobie drwię,—
Niczem dla mnie ogień, stal,
Nigdy go nie ujrzyz—nie!
Świeży jako wiosny ranek,
Od letniego dnia gorętszy,—
Żar miłości jego świętszy,
Niżli może dać kochanek.
Gdybyś wiedział, jak go pieszę,
Jak do piersi mię przyciska!...
Gdybyś słyszał, ach! złowieszce
Nasze z ciebie pośmiewiska!...

Aleko.

Milecz! dość tój pieśni! mam jej do syta.

Zemfira.

Aha, nareszcie myśl ci rozswita.

Aleko.

Przebóg! Zemfiro!...

Zemfira.

Gniewaj się zdrowo—

Pieśń tę, o tobie, zacnę na nowo.

(wychodzi śpiewając: „Złość się dziadu“ i t. d.)

Starzec.

Tak—pomnę odkąd krążyć poczęła
Ta pieśń wśród ludu i z kąd się wzięła!
Ją to, bywało, nocą zimową,
Siedząc przy ogniu w stepach Kagula,
Podczas noclegów, nad dziecka głową
Śpiewała niegdys moja Maryjula.
Choć wiek wspomnienia zaciera, kruszy,
Coraz je mglistsza kryje zasłona—
Pamięć tój pieśni nieuroniona
Tkwi dotąd w głębi mej duszy!...

(d. c. n.)

co-teskna, już rzewna i pełna bólu, już to znowu w okrzyk radości wybuchająca, aż wreszcie cichnie na dźwięk wieczornego dzwonu. Usłyszawszy w prywatnym kółku inne kompozycje p. Wagnera, jego *Barbarę*, *Kolyśankę*, polki: *Manon l'Escant* i *Marguerite Gautier*, prawie żal mamy do koncertanta, że obawiając się program własnymi przeładować utworami, ukąpił nam tych perełek swego talentu. Resztę koncertu wypełniły Sonata Beethovena, utwory Szumana, Szuberta, a głównie Szopena, wszystko odegrane tak, jak na prawdziwego artystę przystało. Jednym słowem była to wspaniała i rzadka uczta duchowa; niech żaluje, kto w niej nie był uczestnikiem.

Przedstawienie teatralne w Brzezinach, pod względem materyjalnym, świetnie uwieńczyło usiłowanie amatorów, jak nam donosi nasz korespondent. Dało bowiem dochodu 207 rs. 26 kop., w której to jednak cyfrze mieści się i naddatek 88 rs. ofiarowany przez jednego z członków rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych, właściciela dóbr ziemskich Dobieszkowa, pana M. (a więc nie 200 rs., oprócz 100-rublowego naddatku pana M.—jak donosiły gazety warszawskie).

Udział w przedstawieniu przyjmowały następujące osoby: panie Bier., Modz., Orł., Szoł., Step., i panowie Modz., Kl., Orł., Bier., Deg. i Ol.

Konrad Prószyński, znany autor elementarzy i dziełek ludowych, piszący pod pseudonimem Kazimierza Promyka, otworzył w tych dniach w Warszawie nową księgarnię przy ulicy Rymarskiej obok składów Lessera, którą zaopatrzył w dzieła ze wszelkich gałęzi literatury; za główną jednak specjalność swoją uważa *dzieła ludowe* oraz *książki dla dzieci i młodzieży*.

Wszystkim więc ludziom, którym leży na sercu sprawa ludowej oświaty i moralności, gorąco polecamy wspomnianą księgarnię; właściciel jej bowiem, jako specjalista w tym kierunku, umiał niewątpliwie zaopatrzyć się w dziełka rzeczystwej pedagogicznej wartości.

Gazeta rolnicza, w artykule „Kilka słów o maszynach do sortowania i czyszczenia zboża“, skreślonym przez inżyniera J. Pietraszka,—podaje opis i drzeworyt maszyny „Eureka“, w której zasada oczyszczania zboża polega na obcieraniu się jego ziarenek samych między sobą—i jednocześnie na obcieraniu się ich o gładkie powierzchnie cylindra; tudzież na wprowadzeniu do maszyny należytej ilości czystego o silnym prądzie powietrza, tak, że i najdelikatniejsze nieczystości w rowkach pszenicy zawarte, za pomocą tej maszyny oderwane i usunięte zostają.

Zeszyt Ateneum za miesiąc wrzesień r. b. wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

„Herbert Spencer“, przez Władysława Kozłowskiego.—„Barometr w stosunku do pogody“, przez A. Pietkiewicza.—„Powódź“ powieść Spielhagena w skróceniu opowiedziana przez Wincentę Limanowską (c. d.).—„Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru i ich znaczenie historyczne“, przez Edwarda Rulikowskiego.—„Francyja dawniejsza“ (Les origines de la France contemporaine par H. Taine. La revolution. T. I. Paris 1878).—„Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca“, przez Piotra Chmielowskiego.—„Sztuka na wystawie powszechnej w Paryżu“, Malarstwo, przez Antoniego Sygietyńskiego (dokończenie).—„Kongres leśny w Warszawie“, przez Juljana Łapickiego.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Łodzi.

(Dokończenie).

Przejdźmy teraz do elementarnych szkół łódzkich. Bylibyśmy od nich zaczęli, gdyby zmiany powyższe, zaszele w szkołach średnich, nie dały im na ten raz pierwszeństwa.

Dzięki dawnym uprzedzeniom, dzieła się łódzkie szkoły elementarne podług wyznań: na ewangelickie, katolickie i starozakonne.

Ewangelickich jest 7, przełożonym ich jest pastor Ronthaler. Żydowskich chederów, nie mających specjalnego przewodnika jest liczba nie dająca się ściśle oznaczyć, ale bardzo znaczna. Prawdopodobnie jest ich przeszło 20 (*). Równie bez specjalnego przewodnictwa pozostają szkoły katolickie, których jest 6. Tak do katolickich jak i ewangelickich uczęszczają zarówno dzieci rodzin niemieckich i polskich. Religija nie wymaga rozdziału.

Dzieci *oświeconych* rodzin starozakonnych wychowują się niektóre we freblówce pani Messing i uczą w elementarnych szkołach ewangelickich i katolickich.

Pod względem kształcenia chłopców, dokładają rodziny starozakonne wielkiej staranności. Między ubogimi, urodzonymi tu w Łodzi, znajdzie się zaledwie dwóch na stu chłopców 10 letnich, którzy czytać i pisać nie umieją. Zdaje się natomiast, że znalazłoby się dziesięć razy tyle dziewcząt starozakonnych tego samego wieku, zaniedbanych pod względem elementarnej nauki szkolnej.

Pomimo poważnej liczby szkół powyższych nie kończą się na niej szkoły łódzkie. Przy wyższej szkole rękodzielniczej znajduje się dotąd dobrowolnemi składkami utrzymywana szkoła rysunkowa. Jak dawno powstała i czym jest pomysłem nie umiem powiedzieć. Wielka użyteczność rysunkowa we wszystkich zawodach technicznych czyni ją szkołą bardzo ważną dla Łodzi. Rysunek, rachunek i początkowe wiadomości z fizyki i mechaniki mają w technice i rolnictwie o wiele większe znaczenie niżeli chemija. Przy 100 czynnościach technicznych rysunek jest potrzebny 85 razy, mechanika i fizyka 97, a chemija najwyżej 15 razy.

Oprócz szkół powyżej wzmiankowanych ma jeszcze Łódź, dwie, bodaj czy nie najlepsze szkoły, jedną pana Scheibler'a o trzech oddziałach dla dzieci—i drugą wieczorną pana Heingl'a dla robotników i dzieci. Dobrze wyposażenie nauczycieli tych szkół, pozwala na pewien wybór ludzi, zamidowanych w swym zawodzie i ufnych w jego użyteczność.

Dwie te szkoły dają wiele do myślenia. Fabrykom wszech krajów bywa powszechnie zarzucane, że w wielkiej ich części młodzież robotnicza dziejeje i fabryki te stają się siewnikiem ludności ubogiej, żyjącej z dnia na dzień i nieprzyjaznej swym własnym chlebodawcom. Czy nie mogłaby każda fabryka mająca przynajmniej 500 robotników przeznaczyć w swych budynkach trochę opału i parę izb na szkołę dla swych robotników i ich dzieci. Przenajmniej od 1—3 procent na tysiąc z dochodów swoich, połowę z kar, nakładanych za przewinienia i 1% z płacy każdego robotnika na szkołę, zebrałyby się środki do zrzucenia z siebie zarzutu, że robotnik fabryczny jest w porównaniu do robotnika cechowego czyli rękodzielniczego zacofany i bez towarzyskiej ogłady. Prócz szkoły, trzeba jeszcze skłonić robotnika do przezorności i oszczędności, ale na ten raz mówimy tylko o szkołach.

Szkoły niedzielne rzemieślnicze należą do zakładów upragnionych, ale nie doszłych do skutku i widocznie majstrom wstrętnych.

Popularnych wykładów publicznych w niedzielę, święta, lub wieczorem w zimie, choćby w czasie wolnym od teatru, nie było w Łodzi w tym roku. Niepodobniestwem jest, aby miasto nie miało w swem łonie kilkunastu mężów, zdolnych rzeczy będące na czasie popularnym wykładem wyjaśnić dla pożytku powszechnego.

Księgarń, mających wypożyczalne czytelnice jest w Łodzi dwie. Biblioteki publicznej Łódź niema. Pracowanie dalsze w jakiejkolwiek nauce jest w Łodzi czystem niepodobniestwem dla osób niezamożnych. Z bogaczy łódzkich niema nikt biblijoteki, wystarczającej na najpowszedniejsze przypadki, aby się do niego miłośnik nauk po pomoc mógł udać.

(* Prawdopodobnie jest ich znacznie więcej. Niech szanowny korespondent zechce zwrócić uwagę na cyfry podane przez nas powyżej, w wiadomościach bieżących, gdzie mowa o chederach: (Przyp. red.)

Być może, iż powyższe dane co się dotyczy szkół, nie wszystkie są dokładne. Nie znając osobiście większej części właścicieli i naczelników wyżej wymienionych zakładów, ani popisów i egzaminów w nich odbywanych, została może niejedna rzecz pominięta, któraby mogła posłużyć do wyjaśnienia właściwej ich wartości. Z tego powodu zostaną z wdzięcznością przyjęte wszystkie wiadomości, które posłużą do bliższego zaznajomienia się z kwestyją łódzkiej oświaty.

J. B. Rogojski.

NOTATKI BIBLIJOGRAFICZNE.

Kalendarz rodzinny Jana Jaworskiego na rok zwyczajny 1879. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa.

Pierwszy to kalendarz, pierwsza to publikacja z wielu, które zwykły nam zapowiadać zbliżający się rok nowy. Lekceważyć podobnych publikacji nie powinniśmy, choćby dla tego, że pod niejednym dachem, zwłaszcza naszego rzemieślnika, oficjalisty lub właściciela—bywa ona jedyną lekturą zastępującą nasze czasopisma i książki.—Układ więc kalendarza, zwłaszcza takiego, jakim jest „Kalendarz Rodzinny”—powinien być przeprowadzony umiejętnie, a w wyborze artykułów rozmaite względy powinny być wzięte pod uwagę; ma on bowiem rozejść się w tysiącach egzemplarzy i w tysiącach serc i głów prostaczych zaszczerpić zdrowe ziarno uczuć i myśli.

Warunkom tym w zupełności odpowiada pomieniona publikacja, którą mamy przed sobą. Aby dać o niej wyobrażenie naszym czytelnikom, zamiast ogólnikowych sądów, wyszczególnimy kolejną idące po sobie, zawarte w niej artykuły:

J. I. Kraszewski (z portretem).—Krzyżak drewniany (powiastka nazwana „Fotografia bez retuszu”).—Zmartywychwstanie (powiastka).—Flora krajowa (artykuł obznajmający pobieżnie czytelnika z roślinnością kraju).—Herbata (z kąd się wzięła—użycie jej—konsumpcja w różnych krajach i t. p.).—Hodowla jedwabników.—Koza (wartość jej w hodowli).—O życiu praktycznym.—Mała orda kirgizka.—O przechowywaniu warzyw ogrodowych.—Rozmaitości: rzeczywiście wartościowe produkty spożywcze; sztuka oryentowania się w nieznaną okolicę; produkcja zapalek w Europie; przyczyny powstawania solitera; korespondencja listowa w różnych krajach europejskich; sztuczne wino; maliny; o pakowaniu świeżych owoców; sadzenie kartofli; chemiczny skład świeżych liści tytoniowych;—wreszcie, rozmaite cenne dla gospodyń „Wypisy gospodarskie“.

Na zakończenie czytamy kilkanaście oderwanych zdań i myśli, z których parę przytaczamy:

„Co się nie da zastosować w życiu społecznym, jest tylko mrzonką, marzycielstwem, teoryją“.

„Ile dusz, tyle serc i sądów. Miną kiedyś narody tej ziemi, ale ich rozum nie przeminie“.

„Trzeba się uczyć długo, zanim przyjdzie nauczyć się myśleć“.

„Sen jest hieroglifem przyszłości“.

„Najczęściej synowie wielkich ojców czcżą się poziomo w hańbie znikczemnienia“.

Oj! święta prawda, zwłaszcza to ostatnie.

D.

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

W zeszyt tygodniowej wzmiance powiedzianem było, że dziś księżyc pozornie wstąpił w konstellację zodyjakałną Barana, otóż obecnie przechodzi nam dodać, że wśród tego gwiazdozbioru księżyc przebywać będzie i przez poniedziałek, we wtorek wstąpi do Byka i z niego po kilkodziennym pobycie przejdzie rano w piątek do bliźniąt, które opuści rano w niedzielę (22 września) przechodząc do Raka. Księżyc przesuwając się wciąż widocznie ku wschodowi, zakryje w poniedziałek jedną gwiazdę Barana, we wtorek sześć

Byka, we środę dwie Byka, we czwartek trzy gwiazdy, a mianowicie jedną bez nazwiska i dwie do Byka należące (obie wieczorem jedną o god. 8 min. 5, a drugą o god. 10 min. 4), w piątek jedną bliźniąt, w sobotę również jedną bliźniąt, w niedzielę trzy raka, z których jedną na minutę przed god. 8 wieczorem; razem więc w tym tygodniu będzie zakrytych gwiazd stałych siedemnaście.

Z planet, złączą się na niebie pod względem wzniesienia się prostego, ze słońcem Mars we środę, a z księżycem Neptun w poniedziałek i Merkury w sobotę.

Księżyc będzie w ostatniej kwadrze w czwartek o god. 7 min. 47 wiecz., tudzież tegoż dnia Wenus będzie w przysłoneczności o god. 8 wiecz., a Saturn w niedzielę o god. 4 po poł. w przeciwności, czyli opozycji ze słońcem, t. j. że w tym czasie Saturn, ziemia i słońce znajdą się na linii prostej i przytem ziemia będzie miała Saturna z jednej strony a słońce z drugiej; ztąd wypadnie, że o samej północy ujrzemy Saturna na południku niebieskim, w tem samym prawie miejscu, w którym słońce znajdowało się w południe.

T. J. W.

† W dniu 4 b. m. i r., po trzech-miesięcznych cierpieniach, zakończyła życie w m. Częstochowie, Tekla z Poradowskich Wojciechowska w wieku lat 51, osierociwszy męża i sześcioro dzieci.

Mirosław Dobrzański.

OGŁOSZENIA.

Józef Filipecki

Pomoćnik Adwokata Przysięgłego przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim, otworzył kancelaryję obrońcy w Piotrkowie w domu SS-rów Markowicza przy ulicy dawniej Warszawskiej. (10—1)

HOTEL LITEWSKI

W PIOTRKOWIE,

po zupełnym przeistoczeniu i zastosowaniu wszystkich ulepszeń praktykowanych w zagranicznych hotelach, w dniu 10 b. m. do użytku otwartym został. — Nizkie ceny, czystość połączona z komfortem, służba dobra, spokój zapewniony mieszkańcom w skutek nie puszczania do hotelu nikogo, oprócz interesantów żądanych przez gości, omnibus stałe kursujący na wszystkich pociągach, — pozwalają mi wnieść, że w zupełności na względy Szanownej Publiczności potrafię zasłużyć.

Z uszanowaniem

(36—4—1)

KOTNOWSKI.

Między 15-m a 17-m sierpnia zgubiona została KSIĄŻECZKA EMERYTALNA z Dyrekcyi kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej IŻYDORA CHRZANOWSKIEGO. Łaska wy znalazca raczy odnieść do warsztatu ślusarskiego W. Michewicza przy ulicy Starej. (1—1)

Nowo założony w Hotelu Litewskim w Piotrkowie

SKŁAD WIN, DELIKATESÓW

I TOWARÓW KOLONIJALNYCH

pod firmą

„MONOPOL“.

Poleca dobór towarów kolonialnych i gastronomicznych, oraz wszelkich gatunków win, likierów, wódek zagranicznych, również innych napojów, w zakres handlu win wchodzących.

Starannie urządzone oddział gastronomiczny przy handlu, wydaje potrawy zimne i gorące, tak pojedynczo, jako też i do sutszych biesiad, zapewniając, że nawet najwyszukańcze gusta zadowolnić potrafi.

Na żądanie sprowadza świeże ryby morskie, homary, ostrygi i inne skorupiaki, oraz świeże jarzyny i owoce.

Jednym słowem, Szanowni Goście tak miejscowi, jako i przyjezdni do Piotrkowa, mają wszystko pod jednym dachem, t. j. hotel, restauracyję i skład win, otwarte już od 10 września r. b. (37—4—1)

Pokój do wynajęcia

od 1 Października r. b. w domu Kamockiego na parterze. (34—2—1)

Potrzebna jest zaraz do m. Moskwy POLKA lat średnich, posiadająca dobrze język ojezysty i francuzki, do czteroletniego dziecka. Wiadomość w mieszkaniu Towarzysza Prokuratora, Strahler'a, ulica Moskiewska (Bykowskie Przedmieście) dom Morehnera. (33—3—1)

Ktoby miał do odstąpienia **POKÓJ LUB DWA POKOJE** przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) od frontu na dole lub pierwszym piętrze — zechce zostawić swój adres w redakcyi „Tygodnia“.

W OW CZARNI ZARODOWEJ

KOCIOŁKI

przy stacyi pocztowej Wadlew, 1-go października r. b. rozpoczyna się sprzedaż TRYKÓW NEGRETTI, pochodzenia Lensehow—Kopaczewo.

(26—3—2)

Właściciel ŁUSZCZEWSKI.

KORNELI WILCZYŃSKI (25—4—2) mod. Ceny umiarkowane. Stwierdziłem moją nadzieję zjednać sobie zaufanie W. Panów przez dobrą i staranną robotę, której podjęłem się już tak z materjałami mi powierzonych, jako i w innych kryjówkach i zagranicznych, podług najświeższych. Półtym zimowe . . . od rs. 22 1/2. Mandury uczniowskie . . . od rs. 8 1/2. Garnitury czarne . . . od rs. 22. Garnitury kortowe . . . od rs. 18.

w Piotrkowie.

przy ulicy Orłowskiej pod № 11 w domu W. Tamilina

WYBÓRÓW MĘSKICH

MAGAZYN

Zawiadaniom Szanownej Publiczności, że z dniem 22 sierpnia (13 września) 1878 r. otwieram

Mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż po odbyciu praktyki w Warszawie, w Magazynie pani Natalii, ozdobionym cyfrą Jej Cesarskiej Wysokości Następny Tronu, otworzyłam w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) w domu pani Podkańskiej (dawniej Banaszkiewicz), naprzeciw ogrodu kolejowego, na 1-m piętrze

PRACOWNIE SUKIEN

i wszelkich robót damskich,

w której wykonywane będą wszelkie zamówienia z całą sumiennością. Nadmieniam obok tego, iż osobom pragnącym nauczyć się kroju, udzielać będę lekcyjne za umiarkowanym wynagrodzeniem.

(30—5—2)

Józefina Świerczyńska.

Poszukuje się

Młody człowiek

znający język niemiecki; potrzebny do zajęcia biurowego. Listy można zostawiać w księgarni L. Chodźki pod lit. S. (4—4)

W kantorze KOTNOWSKIEGO przyjmują się zamówienia na pszenicę KOSTROMKĘ do siewu. (24—4—3)

NAUCZYCIELKA

z dobrem wychowaniem domowem, z patentem 4-ro klasowym i wyższą muzyką, mająca dwa lata praktyki, pragnie odpowiednio umieścić się. Wiadomość w Piotrkowie w kancelaryi W. Milkowskiego adwokata Sądu Okręgowego. (6—4)

PSZENICA. ŻYTO.

Do siewu pszenica kostromska oryginalna, bez śmieci i żyto nowo-zelandzkie, jest do nabycia w Kozubach Nowych przez Widawę.

(5—4)

BUSCH.

DOM

z placem frontowym, odpowiednim do budowy, w mieście Piotrkowie przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie przedmieście), jest do sprzedania z wolnej ręki. Mający ochotę nabycia takowego, raczą się zgłosić do właściciela M. Grabowskiego. (28—3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 11) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „Na zgubnej drodze“.